№ 18. Warszawa, Wtorek 6 (18) Lipca 1876 r. Rok I.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu Hr. St. Potockiego.
KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ul. Miodowa Nr. 496, w Zakładzie Fotograficznym J. Mieczkowskiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz petitem lub jego miejsce na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.
Dziś św. Szymona z Lipna.
Jutro św. Wincentego á Paulo.

× Ze staremi sztukami dzieje się toż samo, co ze starem winem: chcąc je należycie ocenić, trzeba się w nich przedewszystkiem *rozsmakować*...

Poczciwie komiczna i najzacniejszemi tendencjami ozłocona, ale jednocześnie „myszką" trącąca, komedja Bogusławskiego, choć i za pierwszem przedstawieniem serdecznego doznała przyjęcia, jednak dopiero wczoraj, gdy ją po raz drugi przed oczy publiczności postawiono, zdobyła sobie to tryumfujące uznanie, jakie się jej należy „z wieku i z urzędu"...

Letkiewicza, mistrzowsko granego przez p. Rapackiego, oklaskiwano bez końca i miary—innym artystom nie szczędzono także rozgłośnych oznak zadowolnienia...

Deserem wczorajszego spektaklu był „Mąż pieszczony"—nader smaczna bluetka, którą już znacie, jeżeli nie ze sceny warszawskiej, to z francuzkiego teatru w którym figurowała pod tytułem „Le mari dans du coton..." P. Szymanowski z francuzką, subtelną a wyrazistą werwą, rozpowiadał publiczności swą małżeńską biedę—a panna Popiel... Ach! panna Popiel!..

—

× Pan Teksel ofiarował publiczności zebranej w Alhambrze w niedzielę przeszłiszny... bukiet złożony z siedmiu różnobarwnych kwiatów.

A bukiet składały: Marja Stuart, Życie Paryzkie, Violletta, Gałganduch, Bartosz z pod Krakowa, Girofle-Girofla, wreszcie walc „l'estasi" Arditi'ego, oraz Arja z opery Roméo i Julja.

Nie ślicznyż to bukiet dramatyczno-melodyjny? Czyż nie artystycznie dobrano w nim kwiaty? Przypatrzmy się im potrosze. W obrazie 8 dramatu Słowackiego: *Marja Stuart* pan Waliszewski rolę króla Darnleya odegrał, nie wahamy się orzec, znakomicie—tylko życzylibyśmy temu artyście zachować więcej dystynkcji w ruchach króiewskich, i mniej manierować Królikowskiego.

Sentymentalny walczyk „z Życia Paryskiego" odśpiewała panna I. Czapska... starannie i wywołała oklaski.

Pani Micińska w partji z Köelerem wywiązała się z roli Violetty wcale dobrze, a p. Prohazka piosneczkami z „Gałganducha" zachwycił, ogródkową publiczność — repetycjom i wywoływaniem nie było końca... W „Bartoszu z pod Krakowa" p. Kaliciński był pysznym, a pani Krajewska przedstawiła Magdę z nieporównaną prawdą. Walc „l'estasi" Arditi'ego i Arję z Romea i Julii odśpiewała pani Teresa Brzechffa, wzręcznem frazowaniu głosu w wysokich tonach—wreszcie Girofle-Girofla zakończyła ten fajerwerk dramatyczno-muzykalno-wokalny. Tłumy zapełniły Alhambrę, ani jedno krzesło nie próżnowało—a po spektaklu publiczność upojona tonami pieśni, nasycona deserem artystycznym i gastronomicznym w bufecie, pożegnała ogródek unosząc bukietowe wspomnienia.

—

× Pana Ratajewicza widocznie prześladuje jakieś fatum,—przeniósł się z Antokolu pod Lipkę i ujrzał w sobotę takież same pustki jak dawniej na Pradze.—Zdaje się nam, że to niepowodzenie na nowej lokacji przypisać należy w części niestosownemu wyborowi sztuki.—„Zbójcy" Szyllera odstraszyły wyraźnie publikę. Radzilibyśmy panu Ratajewiczowi wybierać rzeczy leksze, więcej odpowiadające siłom artystycznym jego truppy—a wtedy.... może.... fortuna okaże się dlań łaskawszą.

—

× Niwa dramaturgji oryginalnej coraz obfitsze wydaje plony. W handlu księgarskim pojawiły się w tych czasach dwie nowości: komedja Sarneckiego (ale nie Zygmunta) „Łowy posagowe" i dramat Zglińskiego „Tomasso Valle."

—

× Znakomita artystka dramatyczna pani Fedotow występowała niedawno na scenie teatru Pawłowskiego w Petersburgu w roli Katarzyny, w komedji Szekspira „Poskromienie złośnicy". Frenetyczne oklaski grzmiały w sali przepełnionej publicznością. Pani Fedotow dziesięć lat spędziła na deskach teatralnych w Moskwie. Druga artystka moskiewska p. Nikulina ma debiutować również w teatrze Pawłowskim a to w komedji Ostrowskiego: „Wilki i Owce".

—

× Premjowana na konkursie warszawskim komedja *Sawera*: „Pojedynek szlachetnych" tłómaczy się już na język francuski i angielski. Przyswojeniem rzeczonego utworu literaturze francuzkiej zajął się p. Józef Baranowski; angielskiej zaś i p. A. Westmacott.

—

× Dyrektor truppy artystów dramatycznych Krauze, obecnie daje przedstawienia teatralne w Łomży, a następnie przenosi się do Suwałk.

—

× Miewaliśmy w Dolinie Szwajcarskiej wieczory Wagnera, Beethovena, Schumanna i rozmaitych innych kompozytorów, będących gwiazdami pierwszej wielkości na firmamencie poważnej muzyki, ale nie mieliśmy jeszcze koncertu złożonego wyłącznie z wesołych i skocznych utworów rodziny Straussów, zaopatrujących całą tańcującą Europę w melodyjne walce, skoczne polki i wesołe kadryle. Otóż p. Fliege znając upodobanie Warszawy do lekkiej muzyki, cały jeden wieczór i to jeszcze w tym tygodniu, zapełni samemi kompozycjami Straussów, licząc na to, że taki program przypadnie do smaku warszawskiej publiczności.

—

× Winszujemy Kurjerowi Codziennemu nowego kollaboracyjnego nabytku! Odkrył on humorystę jakiego dotąd nie bywało i talent jego zutylizował we wczorajszym (poniedziałkowym) numerze. Jeżeli czytelnicy *Antraktu* pamiętają dziś jeszcze, taką drobnostkę, jak niedawne wystąpienie przeciwko nam jakiegoś *Realisty* a propos pomyłki o Saulu i Solomonie, przy wzmiance o arfie p. Pistora, to pomną i to zapewne, że usprawiedliwiając się w sposób humorystyczny, z tak *ciężkiego* zarzutu, zwaliliśmy winę na jednego z reporterów naszych, dodając, żartem oczywiście, że potrąciliśmy mu za to, z myta, 45 kopiejek. Otóż, nowy a snadź na wszystkie cztery nogi kuty, humorysta Kurjera Codziennego, jakiś p. *Idealista*, wystąpił wczoraj przeciwko redakcji *Antraktu* z komicznem oburzeniem za tak surowe i nieprzyzwoite skarcenie owego reportera i dziwił się zkąd redakcja nasza, mogła zrekrutować sobie podobnych współpracowników, którzy poddają się karom aż tak ubliżającym! Oczywiście, dowcipny *Idealista* napisał to wszystko żartem, lecz żart ten zamaskował tak dobrze pod formą powagi i indygnacji, że doprawdy możnaby go wziąść za prawdę czystą. Co to może talent prawdziwy!!

—

× Wszystko na świecie ulega nieubłaganym prawom mody. To kapryśna pani z despotyczną powagą przepisuje krój i kolor strojów, kapeluszów, parasolek i woalek, ona to dyktuje światu sposób mówienia, pisania, chodzenia, a nie zadowalając się światem zdrowych, wdziera się i w te sfery, które z natury rzeczy są już niejako własnością lekarzy, aptekarzy, felczerów i tym podobnych kapłanów i laików świątyni Eskulapa.

Są cierpienia modne, a do takich cierpień, jak dziś, należy przedewszystkiem katar żołądka.... Czy jest choć jedna istota w Warszawie, której by nie zdawało się że cierpieniu temu podlega? Wątpić o tem należy. Jest to rzecz niesłychanie nudna, i w towarzystwach niegdyś najweselszych, w których można się było zabawić i uśmiać do syta, dziś nic nie usłyszysz oprócz szpitalnych istnie dysertacji o hygienicznem jedzeniu, piciu, spaniu. Wszystko im szkodzi, wszystkiego się wystrzegają—jednem słowem z ludzi przedtem przyzwoitych, a nawet do pewnego stopnia miłych, zrobili się nudziarze od siedmiu boleści, a rozmowa z nimi stała się tak ckliwą i nudną, że grozi słuchaczowi katarem... uszów.

Niech tam ludzie mówią sobie co im się podoba, o postępie i cywilizacji—być może, że ludzkość postąpiła i ucywilizowała się istotnie, ale ludzie, pojedyńczo ich biorąc, zdziecinnieli prawie i całą energję, humor i wesołość, uwięzili w pigułkach, kaftanikach i flanelowych pasach.

Wstrętną jesteś ze swoją kataromanją, o ludzkości! Owinęłaś się w szlafrok i pijesz rumianek jak stara panna, lub jak ciotka powiatowa, a zapominasz o tem, że ojcowie i dziady twoje pracowali za dwóch, jedli za

czterech, pili za sześciu, a o żadnych katarach nigdy im się nie śniło.

—

✕ Dzisiaj statystyka jest w modzie, lubimy cyfry, i przyjemność nam sprawia artykuł naszpikowany arabskiemi znaczkami, które dają niekiedy dużo do myślenia.

Chcąc się tedy zastosować do waszego gustu, podajemy wam następujące tabele statystyczne, a ktoby wątpił o prawdziwości liczb przytoczonych poniżej, temu nie bronimy wziąść wagi i miary i sprawdzić nasze słowa na gruncie.

Otóż dowiedźcie się że ludność miasta Warszawy i przedmieścia Pragi połyka rocznie 632 pudy 8 funtów i 4 zołotniki kurzu. Że ta ludność wciąga w płuca powietrza niezdrowego 17,144,875,423 stóp kubicznych, zdrowego zaś 102 stóp, że wypija w wodzie 42,725,531,103 robaków większych i mniejszych, oraz około 100,002 centnarów wszelkiego rodzaju śmieci rozpuszczonych i chemicznie rozłożonych w tej wodzie. Że na bruku warszawskim łamie się i wykręca osi żelaznych 1,253, resorów 712, osi drewnianych 52, kopyt końskich 4,174, nóg i nóżek damskich, męzkich, dziecinnych, chrześcijańskich i starozakonnych 42,756. Skutkiem wilgotnych mieszkań, cierpieniom artretycznym i reumatycznym podlega 32,853 kości, skutkiem braku kanalizacji chorują 300,002 nosy (wyjątek stanowią osoby pozbawione nosów).

Otóż macie i cyfry, do których dodać wypada że prasa warszawska w kwestjach dolegliwości miejskiego żywota, zapisała już papieru 823,574 pudy 7 funtów, 4 zołotniki i 2 dole, a zapisze jeszcze siedmnaście razy tyle w bardzo krótkim czasie.

—

✕ Pewien skrzypek powiedział że struna mocno naciągnięta ma zwyczaj pękać; prawdziwa prawdziwość tej prawdziwie mądrej maksymy, sprawdza się obecnie na potężnych kamienicznych władcach, którzy z nagich lokatorów, przez nieustanne podwyższanie komornego, ściągają tak zwaną siódmą skórę. Dziś, jak wiadomo, przeminęła już połowa lipca, i wszyscy lokatorowie ukończywszy wędrówkę z przeprowadzką, osiedli na nowych kwaterach, tymczasem zaś na niejednym domu wisi jeszcze karta świadcząc o cierpieniach lokali chorujących na *bezlokatorność*. Domy nasze budują się szybko, wyrastają jak grzyby po deszczu, mieszkań przybywa mnóstwo, skutkiem więc tego oblicza, kamienicznych władców przedłużają się smutnie, a w dusze lokatorów wstępuje ta błoga nadzieja, iż podatek komornem zwany ulegnie obniżce.

Oco wielkim głosem wołać, i czego sobie i światu gorąco życzyć należy.

—

✕ W bieżącym tygodniu Adanque otwiera na nowo dla lubowników słodyczy, swój zakład cukierniczy,—zapewniwszy mu tym razem jak słyszeliśmy trwalsze warunki bytu.

—

✕ Pan Nepomucen Nowakowski rzeźbiarz przybył w tych dniach do naszego miasta i otwiera swą pracownię artystyczną.

—

✕ Na wystawie sztuk pięknych, widzieliśmy portret pana D..... odznaczający się wielkiem podobieństwem i wykończeniem. Jest to ostatni utwór pędzla p. Ludomira Rusieckiego, zmarłego w d. 10 b. m. w naszem mieście.

—

✕ Pisma perjodyczne Warszawskie pomnoży niezadługo „Tygodnik naukowy,“ na którego wydawnictwo koncesja podobno już uzyskaną została.

—

✕ Znęcanie się dorożkarzy nad czworonogami, przechodzi wszelkie granice. W dniu wczorajszym byliśmy świadkami nowego okrucieństwa z ich strony na ulicy Freta. Dorożkarz z nieznanego nam powodu w zabrukaną jakąś szmatę czy worek, zanurzył całą głowę konia, pozostawiając mu tylko otwór na nozdrza dla swobodnego oddychania i pędził przez ulicę jak błyskawica. Zwierzę tak zakapturzone, pogrążone w ciemności, smagane biczem, lecące na oślep, doznawało zapewne nieopisanych męczarni. Ileż to zresztą koni z powybijanemi oczyma, przebiega ulice naszego miasta i podobnych tortur doznaje! Nam się zdaje, że wypadałoby raz usunąć to barbarzyństwo, przez samo współczucie dla biednych zwierząt, a to zabraniając dorożkarzom jazdy ślepemi końmi.

—

✕ Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Redaktorze.

Błagaj piórem szparkiem
Litości nad Parkiem!!!

z uszanowaniem
Praga

P. R. Zacna Prago! Współczujemy twoją boleść i zdaje się nam, że wiemy o co ci idzie, ale pozwolisz, że nie zgadzamy się w zupełności na twoje ultra-postępowe poglądy.

Chcesz, aby park przystrzyżono, zamieciono, ogrodzono, obstawiono go ławkami, pilnowano trawników—prawda. Chcesz, aby z ogrodu zdobnego prostotą i naturalnym wdziękiem, uczyniono lalkę strzeżoną przez siedmnaście piastunek. Może jeszcze żądasz żeby urządzono wodotrysk i sprawiono pryssznicową kurację drzewom i kwiatom pragskim. Jeszcze czego? Chciej nam wierzyć szanowna pani Prago, że z zaprowadzeniem tych wszystkich innowacji, ogród utraciłby swój czysto sielankowy charakter z którym mu tak bardzo do twarzy. Trzeba się zadawalać tem co mamy, nie żądając więcej.

Dziś na trawnikach pasą się krowy—co dodaje ogrodowi wdzięku—dziś zajeżdżają tam dorożki, to dodaje honoru, park staje się podobny Łazienkom,—dziś całe rodziny rozsiadają się na trawnikach, to dodaje sielskiego uroku, dziś wreszcie niema ławek—to dodaje zdrowia i zmusza niejako do ruchu, tak niezbędnego dla porządnych ludzi.

Widzisz więc kochana sąsiadko, że irytujesz się niepotrzebnie, i że sama nie wiesz jak wielkie zalety są w twoim zielonym parku ukryte.

—

✕ Jechał sobie wczoraj koło południa pewien obywatel, zajmujący się czynnością wywozową — i olbrzymim swym wozem zawadził o latarnię uliczną, która zachwiała się tak mocno, jak... pewna przyzwoita firma bankierska. Szedł sobie tamtędy (przez Nowy-Świat), stróż publicznego porządku i wzruszony nieszczęściem latarni, zabrał obywatela do kozy.

—

✕ Jest przysłowie, co powiada, że nad pijanemi i warjatami jest osobna Opatrzność która się niemi opiekuje i od niechybnej śmierci broni.

Jeden z nieszczęśliwych elewów Ś-go Jana Bożego uciekł, i wybrał sobie drogę wodną wskoczywszy do Wisły, którą szczęśliwie przepłynął, dowiodłszy że mógłby być czeladnikiem kapitana Boytona. Gdy kilku przewoźników na łódkach spieszyło mu z ratunkiem i chcieli go wydobyć, zagroził im iż posiada przy sobie broń, i że każdego kto się zbliżyć do niego ośmieli, zabije. Na takie dictum, cofnięto się i obserwowano go tylko, podczas gdy służba szpitalna dążyła przez most ażeby go schwytać, co jej się wszakże nie udało, gdyż obłąkany wyszedłszy na brzeg od strony Pragi, przepadł bez wieści.

—

✕ Szczególne zdarzenie miał w tych dniach pan X. obywatel grodu nadwiślańskiego.

Zanim je wam opowiemy, musimy nadmienić, że pan X. jest człowiekiem trzeźwo na rzeczy patrzącym, wierszy nie pisuje, na dramatach nie płacze, w lecie używa kąpieli, w jesieni kaloszów, a w zimie futra i pasa flanelowego.

Pojęcia jego o ludziach nie są wcale optymistyczne, i łatwiej wierzy on w ludzką nieqodziwość aniżeli w cnotę.

Do spełnienia dobrych uczynków jest zawsze skorym, ale zachowuje przy tem jak największe ostrożności, gdyż jak utrzymuje, obawia się żeby zamiast nędzarza nie wesprzeć nędznika...

Otóż ten pan X. powracając późnym wieczorem do domu, usłyczał na skręcie jakiejś pustej ulicy zwyczajną lamentację żebraka proszącego o jałmużnę.

— Panie!—jęczał żebrak, ulituj się nad nędzą moją i wesprzyj nieszczęśliwego, który ma w domu matkę konającą, żonę śmiertelnie chorą i siedmioro głodnych dzieci! Od trzech dni nic w ustach nie mieliśmy, bo cały mój zarobek poszedł na lekarstwa a dziś już pracować nie mogę! Wesprzyj żebraka, a Bóg ci to wynagrodzi!

Pan X. przyzwyczajony do podobnych chwytających za serce opowieści, chciał wyminąć żebraka, ale nagle zmienił postanowienie, i przystąpiwszy dał mu jałmużnę, a potem zapytał:

— Więc to wszystko prawda, co mówisz?

— Prawda, szlachetny dobrodzieju! najświętsza prawda!

— A gdzież ty mieszkasz?

Żebrak zawahał się... ale po chwili wymienił stłumionym głosem ulicę i numer domu.

Pan X. uśmiechnął się ironicznie, i mruknąwszy: „dobrze, sprawdzę ja to“—odszedł.

W kilka dni później przypomniał sobie żebraka, i choć stanowczo był przeświadczony o kłamliwości jego opowiadań, udał się na wskazaną przez niego ulicę...

Może chciał zdobyć sobie jeszcze jedną *rację* na usprawiedliwienie swego pessymizmu...

Udał się tedy na miejsce, odszukał ulicę dom.

I znalazł w tym domu jedną kobietę konającą, drugą śmiertelnie chorą, oraz siedmioro dzieci głodnych i wynędzniałych — słowem wszystko o czem żebrak opowiadał...

No jakże, czyż to nie szczególne zdarzenie?

—

✕ Zapewniał nas jeden ze znajomych, że na omnibusie kursującym po najpryncypalniejszych ulicach naszego miasta czytał taki napis:

Ot Krula zigmonta Na hłodne.

—

✕ Dla dobrych gospodyń! (Złe mogą nieczytać...)

Przy lipcowych upałach trudno jest utrzymać mięso w stanie zupełnie świeżym, zwłaszcza, gdy się posiada nieco większy zapas — niepodobna zaś bez takiego zapasu obchodzić się, i po każdy funcik oddzielnie wysyłać Kasię lub Jagusię.

Cóż więc począć?

Oto potrzymawszy mięso przez kilka sekund w ukropie, włożyć je następnie do miski napełnionej zimną wodą, tak, żeby w niej było całkowicie zanurzone, na powierzchnię zaś wody nalać oliwy tyle, ile potrzeba do pokrycia jej warstwą na pół cala przynajmniej grubą.

Tak postępują... chińczycy—a wiadomo przecie że chińczycy... w Chinach mieszkają!

—

✕ Dawidku! potrzebuję dwustu rubli, czy znajdę je w twej kasie? zapytał p. Potrzebnicki p. Procentowicza, z którym oddawna facjendował.

— Co to pan miszly sobie, żeby u Dawidka nie biło pieniądzów! fi!—odrzekł Procentowicz.

— Podziwiam cię, nieoszacowany kapitalisto—podziwiam, gdyż masz pieniądze nawet w czasie najsilniej zachwianego kredytu.

— Nu, ja panu co powiem—ja widzy pan instytucja prywatne, a nie żadne bankie z miljonami—Verstehen Sie?

⊙ Książe Jerzy (pruski) z nadzwyczaj nem zamiłowaniem poświęca się sztuce dramatycznej. Wystawił on niedawno w Berlinie dramat p. t. „Bianca Capello", który doznał podobno nader sympatycznego przyjęcia.

—

⊙ Verdi ofiarował 300 lirów na pomnik dla Belliniego.

—

⊙ W Medjolanie pomimo tropikalnych upałów, publiczność licznie zgromadza się na występy prymadonny *Galleti*, przyjmowanej wciąż z niesłychanym entuzjazmem. Słynna ta śpiewaczka występowała w czasach ostatnich w „Faworycie" i w „Dolores". Obok niej cieszą się także niemałem uznaniem panowie: *Rossetti* i *Sporapani*, oraz panie: *Meccoci* i *De Gourieff*.

—

⊙ W medjolańskim teatrze „Dal Verme", ma być wystawioną w tym roku na jesieni nowa opera Duprat'a p. t. „Petrarka".

—

⊙ W Tryjeście wystawiono w tych czasach dwie nowe opery *Jesewich'a* śpiewaka i kompozytora włoskiego, który wykończa obecnie „Gabrielę de Besle-Isle", operę do słów Fontany.

—

⊙ Najświeższemi nowościami z dziedziny dramaturgji włoskiej są komedje: Betliego „Onor di donna", Alagniego „Gina", i nieznanego autora „La ferrovia a cavalli.

—

⊙ Na Liszta sypią się gradem zaszczyty i podarunki. W tych czasach ofiarowano mu honorową szpadę. Na Boga, co po tem morderczem narzędziu fortepianiście i kapłanowi?!

⊙ W Neapolu zmarł rodzony brat Adeliny Patti, kompozytor i dyrektor orkiestry: *Antonio Barili*.

—

⊙ W Paryżu wznawiają Delavigne'a. Teatr Porte St.-Martin wystawia w tych czasach tragedję jego: *Ludwik XI*.

—

⊙ Miasto Sewilla wznosi w swych murach bronzową statuę znakomitemu... *tenorowi!* Nazwisko tego wybrańca: Robert Stagno. Statua ma kosztować 5,000 *pesetas*.

—

⊙ Słynna śpiewaczka *Stolz* usuwa się zupełnie ze sceny.

—

⊙ Zamarły klassycyzm poczyna zmartwychwstawać w czarownych sferach... baletu. Włoski baletmistrz Danesi ułożył *dzieło* choreograficzne p. t. „Messalina".

—

⊙ Paryżanki zaczynają używać parasolek koloru... krwi.

Na ostatnich wyścigach w Longchamps całe pole wyścigowe od parasolek tych było szkarłatne.

Przeczytajcie to, panie; ale nie naśladujcie.

—

⊙ Pewien negocjant w Paryżu posiada psa odznaczającego się dziwnym sprytem inteligentnym. Przechadza się on po ulicach miasta najbezpieczniej bez kagańca, posługując się procedurą, jaką zalecalibyśmy i jego towarzyszom, chcącym uniknąć nieprzyjemności za przekroczenie przepisu policyjnego.

Jak tylko pies ten spostrzeże policjanta—a zna wszystkich w dzielnicy miasta,—natychmiast biegnie do wody i pewną ilość w pysk nabiera.

Policjant omija zwierzę, gdyż widzi że jego zdrowie znajduje się w pożądanym stanie.

Ale w tejże chwili, pies wyrzuca wodę zaczerpniętą, gdyż pijąc ją przy każdem napotkaniu policjanta, mógłby dostać... wodnej puchliny. Nie jest że to dowodem inteligencji?

—

⊙ P. Juljan Ochorowicz, współpracownik „Niwy" i autor kilku broszur treści filozoficznej, został zatwierdzony na posadzie docenta filozofji uniwersytetu lwowskiego.

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.

Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 23 rano.

Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 23 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.

Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.

Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.

Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.

Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.

Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.

Pociąg osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.

Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.

Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.

Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.

Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

TEATR LETNI

(W OGRODZIE SASKIM).

Dziś we Wtorek, 6 (18) lipca 1876 roku.

Niema z Portici, Opera.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

TIVOLI

(Teatr z Poznania).

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją

K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.

Dziś we Wtorek, 6 (18) lipca 1876 r.

Występ panny Wincentyny Heneman.

Dwa światy, dramat w 5 aktach a 8 obrazach, Oktawiusza Feuilleta, tłumaczony przez Zygmunta Sarneckiego.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

ELDORADO

(przy ulicy Długiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją

Anastazego Trapszo.

Dziś we Wtorek, 6 (18) lipca 1876 r.

Występ gościnny pani Adolfiny Zimaier.

Lekka Kawalerja

Opera komiczna w 2 aktach, z muz. Suppe'go.

Bums, burmistrz — — p. Bojemski.
Apolonja, jego żona — pani Chojnacka.
Pankracy Imbir, kramarz p. Szymborski.
Weissling, piekarz — p. Idziakowski.
Kitt, szklarz — — — pan Siennicki.
Zwik, cyrulik i pisarz — p. Czewita.
Stöckel, szewc — — p. Zastowski.
Dunn, krawiec — — p. Nowakowski.
Eulalja, żona Imbira — pani Szymborska.
Dorota, córka Weisslinga p-na Święcka.
Regina, córka Zwika — panna Bortkiewicz.
Wilma — — — — p-na Płaczkowska.
Herman, wychow. Bumsa p. Ejnszporn.
Janos, wachm. huzarów p. Sochaczewski.

Stefan	huzary — —	pani Zimaier.
Karol		panna Podbielska.
Paweł		panna Heber.
Lojosz		pani Orsetti.
Jan		panna Ruszkowska.
Józef		panna Aniołkowska.
Arecz		p. Karwowski.
Rowen		p. Spławiszewski.
Baldak		p. Czewita.
Ember		p. Żyburski.
Az		p. Urbański.
Ludwik		p. Boguszewski.
Henryk		p. Bruszewski.
Sikor		p. Nowakowski.
Jakucz		p. Gorzkowski.

Huzary, wieśniacy i wieśniaczki.

Rzecz dzieje się na granicy węgierskiej.

W 1-ym akcie: Walc Styryjski.

Szatan

Komiczna opera w 1-m akcie, Planarda, muzyka Adama.

Wójt — — — — p. Idziakowski.
Marcell — — — — p. Szymborski.
Bastyan — — — — p. Sochaczewski.
Lauretta — — — panna Szelągowska.
Babetta — — — — panna Płaczkowska.

Rzecz dzieje się w młynie.

W czasie antraktu panna Julja Leichnitz odśpiewa Polonez z op. „Mignon", Thomasa, Arję z op. „Beatrice di Tenda", Meyerbera, i Walc Arditti.

Na zakończenie: Czardasz w 5 par układu p. Żyburskiego; panie: M. Święcka, Podbielska, Bortkiewicz, Chojnacka i Szelągowska—panowie: Żyburski, Gorzkowski, Boguszewski, Karwowski i Ejnszporn.

ALKAZAR

(przy ulicy Królewskiej)

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją

Juljana Grabińskiego.

Dziś we Wtorek, 6 (18) lipca 1876 roku.

Występ panny Wandy Żeromskiej i p. Zdzisława Zawiszy.

Przez zazdrość i Lekka Kawalerja.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Dziś we Wtorek, 6 (18) lipca 1876 roku.

KONCERT

HERMANA FLIEGE.

Pomiędzy innemi wykonane zostaną: „Latający Hollandczyk", (Duet).—Muzyka z op. „Feramors", Rubinsteina. — Obrazy senne (Traumbilder) fantazja.—Tańce Straussa.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

Wejście kop. 25.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 6 Іюля 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca, Aleksander Niewiarowski. Redaktor, Jan Mieczkowski.